

się w kwietniu 1940 r. obiektem agresji niemieckiej (ss. 100-108). I tak od izolacyjnej neutralności przeszła Norwegia do aktywnego uczestnictwa w walce z hitlerowskimi Niemcami.

Polityczna ewolucja Danii była bardziej złożoną, a tym samym mniej wyrazistą. Neutralność w pierwszych miesiącach wojny, z jawną, proniemiecką orientacją (s. 90) nie uchroniła Danii od wkroczenia *Wehrmachtu* (9 IV 1940). Szybka, „pokojowa” kapitulacja zabezpieczyła ją przed większymi represjami. Formalnie zachowana została także neutralność Danii, chociaż trudno tu mówić o neutralności typu międzywojennego. Polityczne zerwanie kręgów rządzących z okupantami (1943 r.) i koniec rządowego kolaboracjonizmu (ss. 133-137, 201-210) dokonały się w Danii pod naciskiem ruchu oporu bardziej lewicowego i bojowego — zda niem autora — niż norweski. Spowodowało to, iż Dania faktycznie weszła pod koniec wojny do antyhitlerowskiej koalicji (ss. 321-331).

Rozpatrując politykę państw skandynawskich w okresie II wojny światowej, nie pominął A. S. Kan Islandii, złączonej w tym czasie unią personalną z Danią. Zajęta przez wojska antyhitlerowskiej koalicji Islandia nie tylko nie utraciła samodzielności, ale zerwała więzi z Danią (17 VI 1944) i ogłosiła niezależność, udzielając jednocześnie znacznej pomocy krajom walczącym z hitlerowskimi Niemcami (ss. 133, 213).

Pisząc o organizacji ruchu oporu w okupowanych przez hitlerowców krajach skandynawskich, autor podkreśla doniosłą rolę, jaką odegrali w walkach komuniści i lewicowe ugrupowania socjalistów. Partie te, dostrzegając niebezpieczeństwo, jakie niósł dla świata faszyzm, już w okresie międzywojennym niejednokrotnie występowały z propozycjami przełamania polityki biernoj neutralności na rzecz systemu zbiorowego bezpieczeństwa. A. S. Kan, ukazując skomplikowaną metamorfozę polityki skandynawskiej w okresie II wojny światowej, prowadzi jednocześnie polemikę z poglądami niektórych historyków zachodnich (m. in. z poglądami J. H. Wuorinema, A. B. Foxa, W. Hubatscha, R. Hewinga, S. Ginsburgsa, N. Ørvika, S. V. Hartmanna, T. Höjera), dotyczącymi stosunków międzynarodowych w Europie północnej w tym okresie. Z pewnością rozpatrywany w pracy temat znacznie pogłębiłoby wnikliwsze potraktowanie sprawy Finlandii. Stosunkowo wąsko omówione zostały także zagadnienia społeczno-ekonomiczne, silnie przecież związane z polityką neutralności państw skandynawskich. Zwięzła, rzeczowa narracja, logiczne wiązanie wydarzeń, uwypuklenie najważniejszych problemów — to formalne zalety pracy, ułatwiające zrozumienie skomplikowanej tematyki.

Andrzej Romanow

*Na granicy życia i śmierci. Listy więzienne Krystyny Wituskiej.* Opracowała, wstępem i przypisami opatrzyła Wanda Kiedrzyńska. PIW, Warszawa 1963, 145 ss.

Tegoroczną listę nagród tygodnika „Polityka” — przyznawanych w dziedzinie najnowszej historii Polski, w dziale pamiętników i przekazów dokumentalnych — otwiera niewielka publikacja obejmująca listy więzienne Krystyny Wituskiej. Nagrodę przyznano pośmiertnie — decyzję jury ogłoszono 26 czerwca, w 25-rocznicę śmierci autorki listów.

Krystyna Wituska reprezentuje pokolenie, którego pierwsze „dorosłe” lata zbiegły się z okresem wojny. Urodziła się w 1920 r. w majątku Jerzew w powiecie

sieradzkim. Do szkoły uczęszczała początkowo w Poznaniu, a następnie w Warszawie, gdzie w 1937 r., w gimnazjum Królowej Jadwigi, zdała tzw. małą maturę. Ze względu na zły stan zdrowia naukę kontynuowała w Szwajcarii, skąd na własne życzenie przed samym wybuchem wojny wróciła do kraju. W czasie kampanii wrześniowej pracowała jako pielęgniarka w szpitalu wojskowym. Na początku 1941 r. zamieszkała wraz z matką w Warszawie. Jak sama wspomina w jednym z listów, do pracy w konspiracji przywiodła ją bardziej ciekawość i chęć przygód niż świadoma wola walki. Dopiero dalszy rozwój wydarzeń, rzeczywistość okupacyjna i tragiczne własne przeżycia nauczyły ją dojrzałego patriotyzmu i nadały jej czynom rangę prawdziwego bohaterstwa. Współpracowała początkowo ze Związkiem Walki Zbrojnej, a następnie należała do komórki wywiadowczej AK. Została aresztowana w nocy z 19 na 20 października 1942 r. Po trzydniowym śledztwie w Warszawie przewieziono ją do więzienia policyjnego na Alexanderplatz w Berlinie, a w lutym 1943 r. skierowano do więzienia śledczego Alt Moabit. Dnia 19 kwietnia 1943 r. została wyrokiem sądu wojennego „za szpiegostwo, sprzyjanie wrogowi i przygotowywanie zdrady stanu” skazana na śmierć. Wyrok uprawomocniono 21 maja 1943 r., wykonano — „po odmówieniu przez Führera prawa łaski” — 26 czerwca 1944 r. w więzieniu w Halle/Salle.

Opublikowane listy, pisane w okresie od listopada 1942 r. do czerwca 1944, pochodzą z więzień berlińskich i z Halle. Znaczna ich większość adresowana była do rodziców. W zbiorze zamieszczono także dwa grypsy do współwięźniarek, list do matki uwięzionego kolegi (Wandy Walcowej) oraz, stanowiący odrębną pozycję, list Niemki, Helgi Grimpe, adresowany do matki Krystyny, Marii Wituskiej. Część listów pisana była w języku niemieckim, co pozwalało przyspieszyć czas ich doręczenia; pisane po polsku były dodatkowo kontrolowane i przetrzymywane przez władzę więzienną. Wszystkie jednak i tak podlegały podwójnej cenzurze: z jednej strony niemieckiej, ograniczającej m. in. swobodę wypowiedzi do niektórych tylko tematów, z drugiej zaś — pisane do rodziców, głównie do matki, formułowane były w sposób, który miał jej oszczędzić dodatkowych zmartwień i cierpienia. Dlatego też zawarty w listach Krystyny obraz warunków więziennych, własnych rozterek i doświadczeń, świadomie zawężony i niepełny, jest tylko w części prawdziwy. Listy utrzymywane są na ogół w tonie pogodnym, niekiedy nawet wesołym. Początkowo optymistyczne, pełne nadziei na rychłe uwolnienie, stopniowo, w miarę postępującego śledztwa, ostrożnie przygotowują na najgorsze. Później, po rozprawie, pisane w ciągu długich, ciężkich miesięcy oczekiwania na ulaskawienie lub zatwierdzenie wyroku, wyrażają mądrą rezygnację, nieustanną, głęboką troskę o innych: rodziców, przyjaciół, tych więziennych i tych za murami. Od pierwszego zresztą listu, aż po ostatni, myśl o losach innych ludzi, o cierpieniach bliskich, jest chyba najbardziej charakterystyczną nutą tej korespondencji. „Kochana Mamusiu! nie płacz, ja jestem zdrowa, w dobrym nastroju i dobrze mi się powodzi...” — tymi słowami zaczynała się pierwsza, krótka kartka wysłana przez Krystynę z Berlina (12 listopada 1942 r.). „[...] mam tylko jedno, jedyne pragnienie — Ciebie pocieszyć, Ciebie szczęśliwszą widzieć niż obecnie...” — pisała w liście do matki, datowanym 14 lutego 1943 r. „Nie straciłam odwagi, nie zmieniałam postawy [...]. Boli mnie tylko ogromnie serce, gdy myślę o Waszym cierpieniu” (pierwszy list po wyroku, Alt Moabit, 25 kwietnia 1943 r.). „Czy wiesz — pisała w liście do matki w maju 1943 — co jest najbardziej może bolesne w naszym obecnym życiu? Że widzi się rozmaite ludzkie tragedie, którym nie można ulżyć, czasami nawet pocieszyć nie można, jest się tak bezsilnym w tych czterech ścianach, ale czuje się wszystko”. Ten sam motyw powraca w ostatnim liście, pisanym w Halle 26 czerwca 1944 r. do rodziców: „[...] wierzcie mi — nie lęk przed śmiercią, nie żal za życiem, ale tylko i jedynie myśl, jak bardzo Was zasmucę, przynębia ostatnie godziny mojego życia”.

Prawdopodobnie niepokój o matkę, chęć podtrzymania jej na duchu każe Krystynie życie więzienne opisywać często jak pobyt w nieco surowszym pensjonacie, zestawiać wszystkie jego weselsze momenty, przemilczać lub lakonicznie tylko wspominać o tym, co najcięższe. Dlatego dużo miejsca w tych listach zajmują opowieści o wesołej celi nr 13 (towarzyszkami Krystyny były wtedy Monika Dymska i Olga Jędrkiewicz), o „śpiewanych wieczorach”, żartach, sposobach wypełniania czasu: szyciem, nauką, piosenką. Z drugiej strony, wiadomość o śmierci najbliższej przyjaciółki zamknięta jest w jednym zdaniu: „Mamusiu, moją małą Mimi zabrali i nie wiem o niej nic, ale mogę domyślać się najgorszego” (list z 10 sierpnia 1943 r.). W tym kontekście szczególnej wagi nabiera milczenie autorki listów — nie ma w nich wzmianki o rozpaczach, załamaniach, zwykłym, ludzkim strachu. Codzienną walkę o wierność samej sobie, o zachowanie ludzkiej godności Krystyna prowadziła samotnie. Tylko uważna lektura pozwoliła na krótkiego zdania: „nie mam o czym pisać”, kończącego wyjątkowo zwięzły list (normalnie pisane były drobnutkim pismem, bez akapitów, dla oszczędności miejsca) odczytać wyczerpanie tą walką, znużenie.

Odrębne miejsce w korespondencji Krystyny zajmuje list pisany 22 sierpnia 1943 r. do Wandy Walcowej. Jest on jedynym dowodem, jak bardzo autorce listów ciążyła ta świadomość narzucona sobie powściągliwość, jak bardzo brakowało jej swobodnej wymiany myśli z kimś żyjącym na wolności. „Może to zupełnie niepotrzebne, ale tak chciałabym, aby ktoś wiedział o mnie coś więcej...” — pisze na początku listu. A dalej dokonuje pewnego rodzaju rozrachunku ze światem, dzieli się swymi poglądami na istotę patriotyzmu, na temat życia i śmierci. List ten świadczy o głębokiej dojrzałości wewnętrznej autorki, o wpływie, jaki na jej przekonania miał długi pobyt w berlińskim Alt Moabie, skupiającym więźniów politycznych z Niemiec i wszystkich krajów okupowanej Europy. W liście do Wandy Walcowej Krystyna formułuje też jednoznacznie zasady, którym wierność uważa za swój podstawowy obowiązek wobec Polski i najbliższych: „Najważniejsza rzecz — to postawę zachować do końca, nie dać się opanować w ostatniej chwili jakiegokolwiek zwierzęcego instynktowi życia, nie złąknąć się tej sekundy fizycznego bólu”. To główne założenie: nie załamać się, „nie dać się zgnębić” — na co dzień oznaczało: żyj tak, jakby nie było skazującego wyroku, nie trać humoru nawet w najtragiczniejszych momentach, staraj się pomóc innym. Konsekwentną realizację tych postanowień obserwujemy na wszystkich stronach książki.

A jednocześnie, nawet jak na więzienne warunki, los nie szczędził Krystynie najboleśniejszych doświadczeń: była jedyną oskarżoną, którą w sprawie jej komórki skazano na śmierć; traciła kolejno wszystkich, do których się przywiązywała i z którymi się żyła; ginęli także jej przyjaciele w Polsce; rozdzielono ją z towarzyszkami wysyłając do Halle, gdzie długie tygodnie spędziła w pojedynczej celi, bez korespondencji z domu, bez prawa wysyłania listów, bez możliwości usłyszenia ojczystego języka. W jednym ze swoich ostatnich listów (styczeń lub luty 1944 r.) pisała: „Kto nie jest słabeuszem i od razu się nie załamie, ten pod wpływem nieszczęścia stanie się silniejszy i bardziej zahartowany”. Zdanie to podsumowuje niejako więzienne doświadczenia Krystyny Wituskiej; przesądza także o wyniku prowadzonej przez nią walki, świadczy o jej zwycięstwie.

Wandzie Kiedrzyńskiej za opublikowanie omówionych listów, za ocalenie od zapomnienia tego dokumentu ludzkiego hartu i niezłomnej woli należą się słowa uznania i głębokiej wdzięczności.

Małgorzata Waller

*Zbrodnie hitlerowskie na Ziemi Koszalińskiej.* Praca zbiorowa pod red. Andrzeja Czechowicza. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich, Wojewódzki Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa,